

# Meller, Stefan

---

## Naczelnik Państwa pod nadzorem francuskiej policji. Józef Piłsudski w Paryżu w 1921 r.

---

Przegląd Historyczny 83/3, 511-517

---

1992

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

STEFAN MELLER

## Naczelnik Państwa pod nadzorem francuskiej policji Józef Piłsudski w Paryżu w 1921 r.

Zbiór dokumentów dotyczących wizyty Józefa Piłsudskiego w Paryżu w lutym 1921 r., a znajdujących się w Archiwum Prefektury Paryża, zaczyna się dosyć tajemniczo<sup>1</sup>.

Jest to mianowicie telegram nadany przez dział poczty i telegrafu paryskiej prefektury do prefekta. Datowany jest na 19 stycznia i pozornie nie ma nic wspólnego z wizytą marszałka Polski we Francji. Oto do badania stanu umysłowego zostaje przekazany niejaki pan Simon Ballaton, trzydziestopięcioletni listonosz zamieszkały 10 rue Croissant, który poprzedniej nocy usiłował włamać się za pomocą podrobionych kluczy do mieszkania redaktora Armanda Massarda, dziennikarza w piśmie „Liberté”<sup>2</sup>, 142 rue Montmartre. Policjanci informują prefekta, iż listonosz ów jest znany jako alkoholik o rozchwianej równowadze psychicznej.

Tekst kolejny w owym zbiorze jest równie odległy od samej wizyty, lecz łączy się nie tylko z aferą listonosza, ale i z nazwiskiem Naczelnika Państwa. Oto wycinek ze wspomnianej już gazety „Liberté”:

„Zwierzał się ostatnio swoim gościom: W Paryżu byłem dwukrotnie. Po raz pierwszy było to po mej ucieczce z Syberii, a policja francuska — na żądanie władz carskich — urządziła na mnie niebywałe polowanie. Po raz drugi byłem tam w 1920 r.; przyjęto mnie całkiem inaczej, tak jak to potrafią we Francji przyjmować tych, których pragną uczcić i uhonorować. Przebiegał mnie wszakże dreszczyk, gdym rozpoznał wśród policjantów zobowiązanych do strzeżenia mnie jednego z moich dawnych prześladowców. Okazał się, zresztą, równie uprzejmy jak niegdyś był... uciążliwy!

I marszałek Piłsudski dorzucił bez uśmiechu:

— Czy mnie rozpoznał?”<sup>3</sup>

Strona z wycinkiem jest upstrzona wieloma uwagami. Pierwsza z nich to polecenie, by sprawdzić, czy istnieje dokumentacja obydwu pobytów marszałka we Francji. Druga zaś nalega bezpośrednio na sprawdzenie przez wywiad wszystkich informacji na temat pobytu Piłsudskiego w Paryżu przed wojną<sup>4</sup>.

Owe dwie kartki stanowią preludium do próby dywersji związan-

---

<sup>1</sup> Wszystkie przytoczone w poniższym tekście źródła pochodzą z Archiwum narwskiej Prefektury Policji (Archives de la Police, Paris 5-ème, Place Maubert). Zbiór „Piłsudski à Paris”, sygn. BA 1711.

<sup>2</sup> „Liberté” miała umiarkowany charakter. Była pierwszą wielką popołudniówką paryską.

<sup>3</sup> Dział analizy prasowej (Presse analysé), 28.09.1928.

<sup>4</sup> J. Piłsudski przebywał w Paryżu tuż przed wybuchem wojny, bo w lutym

z przyjazdem Piłsudskiego do Paryża. Jej celem było zakłócenie przebiegu wizyty i dyskredytacja osoby Naczelnika Państwa.

2 lutego Gabinet Prezesa Rady Miejskiej Paryża wystosował, na polecenie prezesa, pismo do prefekta miasta informujące o wpłynięciu dziwnej korespondencji. Oto pełny tekst pisma, które w trybie pilnym zostało wystosowane przez jego nadawców także do wszystkich ambasadorów akredytowanych przy rządzie francuskim:

„Panowie <sup>5</sup>,

Mylicie się sądząc, iż goście będziecie Marszałka Polski! Kto mianował awanturnika Piłsudskiego Marszałkiem? A choćby Generałem? Jest to zwykły nicpoń i kondotier! Powiada, że jest patriotą! Niech i tak będzie! Ale awanturnikiem jest na pewno! To człowiek ułomny! Złodziej i morderca nieszczęsnych izraelitów!... Obrzydliwy pederasta! To prawda!

Proszę uprzedzić Panów Poincaré <sup>6</sup> i Milleranda <sup>7</sup>! Nie pojmuję wraz z moimi współwyznawcami, jak Francja może przyjmować oficjalnie ohydny awanturnik!

W imieniu pięćdziesięciu pięciu Izraelitów z Polski rosyjskiej [tak w tekście — S. M.] oraz w imieniu prawdziwych Izraelitów rosyjskich: E. Konlichera <sup>8</sup>, Ben Jacoba <sup>9</sup>, A. D. Neselrodego <sup>10</sup>, Minora <sup>11</sup>, M. Vinavera <sup>12</sup>, księcia Kukiszewa <sup>13</sup> i Mourousiego <sup>14</sup>, Rosenthala <sup>15</sup>, A. Kiereńskiego <sup>16</sup>, Czernowa <sup>17</sup>, prezydenta rozwiązanej siłą w Moskwie przez Braunsteina-Trockiego <sup>18</sup> i Uljanowa-Lenina Konstytuanty.

Z wyrazami szacunku i uznania  
Iwan — Jankiel Poliakov <sup>19</sup>  
(słownie — Ignatief-Troukanof <sup>20</sup>)”.

1914 r. Z Syberii nigdy nie uciekał. We Francji (i w Szwajcarii) J. Piłsudski wizytował oddziały strzeleckie. W Paryżu wygłosił słynny wykład o polskim ruchu strzeleckim. W czasie wykładu na sali byli obecni agenci ochrony (według: A. Garlicki, Józef Piłsudski 1867—1935, Warszawa 1989, s. 153).

<sup>5</sup> Pismo to ma następujący nadruk: „Chambre de Commerce Russo-Française. Bureau de Kieff”. Ten sam napis był wydrukowany w języku rosyjskim. Pismo nosi datę 30 stycznia 1921 i jest pisane ręcznie.

<sup>6</sup> Poincaré Raymond (1860—1934), wielokrotny minister i premier rządu francuskiego. W latach 1913—1920 był prezydentem państwa. W roku 1921 nie piastował przejściowo funkcji rządowych lub państwowych.

<sup>7</sup> Millerand Alexandre (1859—1943), wielokrotny minister i premier. W latach 1920—1924 prezydent Republiki.

<sup>8</sup> Kuliszew Jewgienij (1881—1956), prawnik i historyk. Po rewolucji 1917 r. mieszkał w Niemczech, Francji i USA.

<sup>9</sup> Ben Jacob — nie udało się ustalić danych.

<sup>10</sup> Neselrode A. D. (wł. Nesselrode) — liczna rodzina. Wielu jej członków zajmowało wysokie urzędy państwowe i zajmowało się polityką. Tej osoby nie udało się ustalić.

<sup>11</sup> Minor Osip S. (1861—1932), jeden z przywódców Partii Socjalistów-Rewolucjonistów, burmistrz Moskwy z 1917 r. Od 1919 r. we Francji. Legendarna postać rosyjskiego świata rewolucyjnego.

<sup>12</sup> Winawer Maksym, wybitny adwokat, obrońca w carskich procesach politycznych.

<sup>13</sup> Koukichef — nie udało mi się ustalić danych.

<sup>14</sup> Mourousi (w innym miejscu występuje jako Marousin) — nie udało mi się ustalić danych. Być może jednak chodzi o Władimira Mazurina, wybitnego radykalnego działacza partii S.R.

<sup>15</sup> Rosenthal Paweł (1872—1924), lekarz i działacz Bundu, długo żył w Rosji, choć związany był przede wszystkim z Polską.

<sup>16</sup> Kiereński Aleksander (1881—1970), adwokat, działacz partii socjalistów-rewolucjonistów, minister i premier w rządzie tymczasowym rewolucji rosyjskiej 1917 r. Od 1918 r. na emigracji.

<sup>17</sup> Czernow Wiktor, w oryginale błąd (1873—1952), przywódca i teoretyk partii

Dalszym ciągiem powyższego jest osobna karta, także nie numerowana <sup>21</sup> z następującym tekstem:

„Kto mianował Piłsudskiego Marszałkiem? Nie jest on zawodowym żołnierzem.

- 1) Zawsze był i jest awanturnikiem!
- 2) Antysemitą
- 3) Żydofobem
- 4) Pogromczykiem (złodziejem i zabójcą izraelitów)
- 5) Żydochwostem [w oryg.: Jidohvost]
- 6) Jest ohydny pederastą!

Podobne indywiduum będzie przyjęte jak wielki godny szacunku władca? Droga Francja ośmieszyłaby się przyjmując tego bandytę i nadając mu krzyż walecznych [w oryg. *croix des braves*]! Będzie to pośmiewisko po wsze czasy! W imieniu wszystkich rosyjskich dziennikarzy izraelickich oraz w imieniu prawosławnych rosyjskich, ormiańskich i greckich.

Ivan Jankel Poliakov  
Ignatief Troukanof

Proszę zapytać A. F. Kiereńskiego i ambasadora, którego wysłał [fragment nieczytelny] Maclakofa <sup>22</sup> 79, rue Grennelle i jego konsula Aitowa <sup>23</sup> oraz księżąt Kuskiszewa i Marusina — [dalej nieczytelne — S. M.]”.

List ten z miejsca trafił do szefa francuskiego wywiadu. Krótkie streszczenie zwracało przede wszystkim uwagę na nazwisko Kiereńskiego, ponieważ dotyczyło to wybitnego polityka, byłego premiera, a także i dlatego, że zdziwienie wywoływała sugestia o jego żydowskim pochodzeniu.

Szef służb wywiadowczych przystąpił do dwutygodniowego śledztwa, w wyniku którego przedłożył prefektowi raport. Wynikało zeń przede wszystkim, iż wywiad nie natrafił na ślad osoby używającej nazwiska Ivan Jankel Poliakov. Ustalono natomiast, iż druki zostały skradzione

---

eserowców, po rewolucji lutowej minister w rządzie tymczasowym. Prezydent rozpedzonego przez bolszewików Zgromadzenia Konstytucyjnego. Po rewolucji październikowej jeden z organizatorów walki przeciw bolszewikom, od 1920 r. na emigracji.

<sup>18</sup> Tak w tekście. Trocki-Bronsztejn Lew (1879—1940), przywódca bolszewicki, w październiku 1917 r. faktyczny wódz powstania.

<sup>19</sup> Poliakov Ivan-Yankel. Mimo poszukiwań policji francuskiej nie udało się jej odnaleźć nikogo o tym nazwisku. Mnie również. Jedyny Poliakov związany z eserowcami, na jakiego trafiłem, miał na imię Wiktor i był znany z tego, że w 1903 r. strzelał do gubernatora Odessy.

<sup>20</sup> Ignatief-Trouhanof. Na osobę noszącą takie nazwisko nie natrafiłem. Niemniej, w kilku przypadkach „kontakty z braćmi Ignatief” stanowiły dla policji podstawę do podejrzeń i inwigilacji. Być może zatem chodzi o Aleksieja Ignatiewa (1877—1954), który w latach 1912—1918 był rosyjskim attaché wojskowym w Paryżu, by w 1918 r. związać się z bolszewikami i pozostając nadal we Francji spełniać wiele misji w imieniu rządu radzieckiego. Ignatiew opuścił Paryż w 1930 r. i został generałem w Armii Czerwonej. Z punktu widzenia hipotez związanych z omawianym dokumentem jego osoba byłaby zatem bardzo istotnym tropem, łączącym kilka poszlak.

<sup>21</sup> Kartka opatrzona jest drukowanym nagłówkiem „Agence Télégraphique Russe Russagent”. Ta sama nazwa podana jest również w języku rosyjskim oraz arabskim. Siedziba agencji — Konstantynopol.

<sup>22</sup> Maklakow W. A. — adwokat, wybitny polityk partii kadetów; autor wydanych w 1954 w USA pamiętników o charakterze politycznym.

<sup>23</sup> Aitow — nie znalazłem żadnych danych.

z byłego biura nie istniejącej już rosyjskiej agencji telegraficznej w Konstantynopolu „Russagent”. W listopadzie 1921 r. agencja ta połączyła się z inną agencją rosyjską „Union”, powołując do życia agencję „Russunion”. Drugi z druków nosi nagłówek „Chambre de Commerce Russo-Français (Bureau de Kieif)”. Na nim napisano list skierowany do Rady Miejskiej Paryża.

Kolejna informacja szefa wywiadu stwierdza, iż agencja „Russunion” ma w Paryżu swą siedzibę przy ulicy Faubourg Montmartre 142. W tym miejscu sprawa się nieco komplikuje. Przy ulicy Montmartre 142 wiałam się pijany listonosz do mieszkania redaktora z „Liberté”. Oczywiście, pozornie są to dwie odmienne ulice, choć ich nazwy zawierają wspólny człon i noszą ten sam numer. Ale, po pierwsze, w takiej sytuacji łatwo o pomyłkę, po wtóre zaś obydwie informacje znajdują się jednak w tej samej teczce, choć nie zostały ze sobą skonfrontowane.

Wywiad zasięgnął również języka w ambasadach angielskiej i hiszpańskiej. O dziwo, żadna z nich nie otrzymała wspomnianego listu.

Wypada się zastanowić nad sensem całej tej sprawy. Wygląda na to, że mamy do czynienia z próbą prowokacji, zmierzającą do zakłócenia przebiegu wizyty Piłsudskiego w Paryżu. Jest to w istocie próba błaha, raczej sondaż ewentualnej próby, która by się zapewne pojawiła w razie odzewu na pierwsze wezwanie. Zastanawia, iż cała sprawa jest szyta tak grubymi nićmi. Wygląda na świadomie niezdarnie spreparowaną. Wskazuje na to zarówno treść dokumentów, jak i ich wygląd. Zestaw nazwisk jest tu również wskazówką negatywną. Znakomita większość rzekomo podpisanych osób to wybitni politycy rosyjscy: trudno sobie wyobrazić ich podpisy pod równie głupimi tekstami. Można zatem przyjąć, że inicjatorom afery nie zależało na wiarygodności. Nadawca jest jednak podwojny: autor bądź autorzy kładą przede wszystkim nacisk na odbiór obecności Piłsudskiego w Paryżu przez środowiska żydowskie. Dodajmy, na marginesie, iż służby francuskie nie doczytały dokładnie obu listów i nie zauważyły, iż w drugim jest mowa o dziennikarzach żydowskich, prawosławnych, ormiańskich i greckich (w oryginale: *hellènes*, jednak ta informacja może dotyczyć zarówno prawosławnych Greków jak i, być może, greko-katolików, francuszczyzna tekstu bowiem, świadomie czy też nie, pozostaje daleko od ideału), co spowodowało adnotację podkreślającą żydowskość Kiereńskiego jako rodzaj sensacji. Słowem, odnieść można wrażenie, iż chodziłoby głównie o zjednanie sobie francuskiej społeczności żydowskiej, przywołując stereotyp polskiego antysemityzmu, tym razem personifikowanego w osobie Piłsudskiego. Niemniej, nie wydaje się, podobnie jak w wątku rosyjskim, żeby prowokację zamierzyło środowisko żydowskie, bo tekst ten jest przede wszystkim kompromitujący dla rzekomego nadawcy. Zatem nadawcą jest kto inny, w żadnej mierze nie podpisany. W istocie mamy do czynienia z paradoksem następującym: rosyjscy antybolszewicy ostrzegają przed polskim antysemityzmem. Sądzę, że to jest klucz do rozwiązania łamigłówki. Nie ma bowiem w tekście mowy o sporach polsko-rosyjskich (a jest, jak by nie było, rok 1921), w które Francja była zaangażowana, nie ma cienia tego, o czym Rosjanie mogliby jednak chcieć powiedzieć w związku z Polską. Jest wyłącznie osoba Piłsudskiego uwikłana w antysemityzm. Francuskie ośrodki opiniotwórcze nie zawsze były czułe na polskie widzenie stosunków polsko-rosyjskich, rewolucja rosyjska cieszyła się niemalymi względami, natomiast przejawy antysemityzmu z pewnością po-

ruszały znaczną część tej opinii głęboko. Chwył był zatem tak pomyślany, by postępując się podpisami przeciwników bolszewizmu szkalujących Polskę, uzyskać w dalszym planie korzystny obraz Rosji. Nawet jeśli pozornie wszystko wygląda na źle przygotowane i wysoce niemądre. Dlatego sądzę, iż najprawdopodobniejszym nadawcą tekstu były radzieckie służby specjalne. Nie jest wcale wykluczone, iż w tym szczególnym przypadku mogły one nawet ściśle współpracować z niektórymi rosyjskimi środowiskami emigracyjnymi.

Ow próbny, aberacyjny w treści balon nie wzniósł się jednak wysoko. Musiała być tego jakas przyczyna. Wymienmy kilka hipotez, nie zawsze do siebie przystających. Pierwsza z nich to pomysł na „małą dywersję”, zasygnalizowanie potencjalnej aktywności rosyjskiej wobec Polski na gruncie francuskim. I jeszcze raz należy podkreślić, że może to być inicjatywa bądź radzieckich służb specjalnych, bądź części rosyjskich środowisk emigracyjnych, bądź też akcja wspólna. A może chodziło, w istocie, wyłącznie o zwrócenie uwagi policji na kilka wymienionych nazwisk osob mieszczących w Paryżu? Wówczas Piłsudski byłby tylko pretekstem, a chodziłoby o walki wewnętrzne. A może chodziło po prostu o izolowaną akcję jednej niezbyt poczytalnej osoby? Wówczas nie ma w ogóle o czym mówić i nad czym się zastanawiać. Niemniej, dokument i jego oprawa jest interesujący choćby dla poznania atmosfery otaczającej wizytę marszałka w Paryżu.

Pod koniec grudnia 1920 r., po długotrwałych rokowaniach i wahaaniach obu stron, Republika Francuska wystosowała zaproszenie do marszałka Piłsudskiego. Strona francuska nie była pewna stabilności polskiej polityki, a także zasad współpracy z polską armią. Przeważały jednak względy gospodarcze, to znaczy francuskie rachuby na uzyskanie nowych rynków zbytu na Wschodzie, do czego sojusz z Polską mógł Francję poważnie przybliżyć. Zaznaczmy, iż właśnie w chwili wysyłania zaproszenia do Warszawy trwały polsko-francuskie rokowania dotyczące koncesji dla kapitału francuskiego na Górnym Śląsku. Wśród polskich elementów krytyki sojuszu zwrócimy przede wszystkim uwagę na żądanie zmiany prorosyjskiej polityki Paryża.

Pod względem wojskowym i propagandowym wizytę marszałka przygotowywali Bolesław Wieniawa-Długoszowski i Władysław Baranowski. Ponadto do Paryża udały się delegacje Ministerstw Skarbu oraz Przemysłu i Handlu. Prowadziły one rokowania w sprawie umowy handlowej.

Józef Piłsudski miał przybyć do Paryża 3 lutego 1921. Od pewnego czasu trwały zwyczajowe przygotowania strony francuskiej. Między gabinetem prezydenta, premiera, prefektem, policją a władzami Paryża i Verdun trwała wymiana korespondencji. 1 lutego dyrektor policji miejskiej Paryża informował prefekta o tym, że pociąg wiozący Piłsudskiego wjedzie na Gare du Nord nazajutrz na peron 19. i że kompania honorowa wraz z pocztem sztandarowym pod dowództwem pułkownika i z towarzyszeniem orkiestry odda marszałkowi Polski honory.

Tego samego dnia minister spraw wewnętrznych, a dokładniej mówiąc szef Sûreté zawiadomił prefekta policji o rozkładzie zajęć Piłsudskiego w czasie jego pobytu we Francji. Tuż po przybyciu do Paryża marszałkowi miał złożyć wizytę w hotelu (między 11.30 a 12.30) prezydent Republiki Francuskiej. W istocie spotkanie — jak już w czasie

trwania wizyty donosił wywiadowca — trwało krócej, bo od 12.05 do 12.30. Porę obiadu miał spędzić marszałek z generałami Weygandem i Henrysem. Około godziny 15.00 Piłsudski miał złożyć wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza, a zaraz potem spotkać się w polskim poselstwie z żyjącymi we Francji Polakami. O godzinie 16.40 marszałek powrócił do hotelu, gdzie między godziną 17.00 a 18.30 prowadził rozmowy z marszałkiem Fochem, a od 18.55 do 19.30 z generałem Weygandem. Dzień kończyło przyjęcie wydane w Pałacu Elizejskim przez prezydenta z małżonką na cześć gości. Nazajutrz, w piątek 4 lutego, o godzinie 20 marszałek Piłsudski miał się zrewanżować przyjęciem na cześć prezydenta, wydanym w hotelu Crillon. W sobotę, 5 lutego, o godzinie 9 prezydent Republiki miał przybyć do Hotelu Crillon, by stamtąd udać się wraz z marszałkiem do Saint-Cyr na manewry czołgów. O 12.45 śniadanie obu dygnitarzy. O 14.00 marszałek wracał do hotelu, by w trzy kwadranse później udać się z prezydentem do Ratusza oraz na Sorbonę. Przed budynkiem Sorbony miało na marszałka czekać 30 kawalerzystów. Od 15.00 do 16.00 miało trwać przyjęcie na Ratuszu, a od 16.15 do 17.15 przyjęcie w uniwersytecie. Po południu pełnym przyjęć, około godziny 20.00, Józef Piłsudski miał się udać do Comedie Française, by po spektaklu opuścić Paryż i osobistym pociągiem, czekającym na Gare de l'Est, wyruszyć do Verdun, skąd nazajutrz wyjeżdżał bezpośrednio do Polski. Szef Sûreté Générale prosił na koniec prefekta, w imieniu ministra spraw wewnętrznych, by ten zapewnił Naczelnikowi Państwa pełne bezpieczeństwo.

Pierwsze piętro Hotelu Crillon, w którym Piłsudski miał zamieszkać, było uprzednio siedzibą Lloyd George'a. W owych latach w hotelu tym, na Quai d'Orsay, przyjmowano głowy państwa. Marszałek miał zająć pokój nr 146 oraz salon nr 152. Bezpośrednio z Piłsudskim mieli zamieszkać w hotelu: płk dr Piestrzyński (pokój 148); płk Wieniawa-Długoszowski, adiutant marszałka (pokój 150); generał Sosnkowski, minister spraw wojskowych (pokój 115); księżę Eustachy Sapieha, minister spraw zagranicznych (pokój 105 i salon 103); porucznik Sowiński, adiutant (pokój 109); hrabia Łepkowski (pokój 120); sekretarz księcia Sapiehy (pokój 126); trzech ordynansów i dwóch służących (pokoje 110, 112, 114, 118, 151).

Służba bezpieczeństwa dokładnie sprawdziła hotel. Stwierdzono, iż od czasu pobytu w nim Lloyd George'a nie zmieniono w składzie zatrudnionych ani jednej osoby. Słowem, wszyscy byli już sprawdzeni. Od dnia odjazdu Lloyd George'a, 31 stycznia, w hotelu przebywali wszakże nowi goście: stali bywalcy hotelu, Belgowie — państwo Landau; Sir i lady Bax Ironside, on brytyjski dyplomata; Leon Simon, przemysłowiec, który przybył z Berlina, lecz na stałe mieszkał w Neuilly (w hotelu stawał po raz pierwszy); wreszcie Jacques Lahousse, handlowiec, stały klient hotelu. Raport dodawał, że nie ma obecnie w hotelu ani jednej osoby narodowości polskiej lub rosyjskiej i że żadna taka osoba nie zamierza w nim w najbliższym czasie zamieszkać.

I oto marszałek przybył do Paryża. Na dworcu witał go premier Briand. Prezydent Alexandre Millerand oraz marszałek Foch nie czekali na pociąg wiozący Naczelnika Państwa, co tłumaczono faktem, iż Polska nie miała jeszcze konstytucji, a więc Piłsudski nie był jeszcze konstytucyjną głową państwa, lecz jedynie tymczasowym jego kierownikiem. W istocie było to postępowanie sprzeczne z międzynarodowymi zwyczajami.

jami. J. Ciałowicz, cytując Tommasiniego<sup>24</sup>, zwracał też uwagę na leżące u podłoża takiego zachowania wpływy rosyjskich emigrantów, ściśle związanych z jedną z osób bliskich prezydenta Milleranda. Z kolei rosyjscy emigranci nie uznawali preliminarzów pokoju ryskiego, zwłaszcza zaś propozycji polskich granic.

Jak pisze wszakże J. Ciałowicz, J. Piłsudski nie był tym nietaktem przejęty, uważając (podobnie jak Sapieha), iż problem był wyłącznie protokolarny. Część otoczenia marszałka była innego zdania i uważała to za świadomy afront, wpisany w kontekst braku zaufania do osoby marszałka, położenia międzynarodowego kraju oraz jego sytuacji wewnętrznej. W kontekście omawianej uprzednio próby prowokacji wobec Piłsudskiego, hipoteza Tommasiniego wydaje się wszakże jeśli nawet nie bardziej trafna, to przynajmniej zasługująca na baczność uwagi.

Przez cały czas swego pobytu<sup>25</sup> we Francji Piłsudski pozostawał pod nadzorem policji. Każdemu poruszeniu się towarzyszył natychmiast meldunek policyjnego wywiadowcy. Dzięki temu możemy dowiedzieć się, iż marszałek powrócił do hotelu nie o 22.30 lecz o 22.32. Policja martwiła się o wszystko, a zwłaszcza o to, że na przyjęcie w Sorbonie, 5 lutego, wystosowano cztery tysiące zaproszeń podczas gdy amfiteatr mieścił jedynie dwa tysiące osób. Trzech komisarzy odpowiadało nieustannie za bezpieczeństwo marszałka, mając do swej dyspozycji pokaźną grupę podwładnych. Każdy ruch Piłsudskiego pozostawał pod kontrolą.

Policja otoczyła także specjalną opieką „Jego Ekscelencję, Ministra Pełnomocnego Paderewskiego”. Ale z Paderewskim było łatwo; tego dnia, kiedy go istotnie nadzorowano, on akurat nie wyszedł przez cały dzień z domu, a małżonka wyjechała na trzy i pół godziny taksówką. Wieczorem sekretarz poselstwa zawiadomił policję, że Ekscelencja uda się do teatru z rodziną, sekretarzem i przyjaciółmi, zatem ochrona nie jest już potrzebna. Policja miała wolne.

---

<sup>24</sup> J. Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz wojskowy, 1921—1939*, Warszawa 1970, s. 44—55.

<sup>25</sup> Polskie i francuskie osobistości występujące we fragmencie dotyczącym pobytu Piłsudskiego w Paryżu są na tyle znane, że ich objaśnienie mija się z celem.



of the reign of Nicholas II, differed from the point of view of their political options: Witte was an adherent of liberal autocracy which aimed at the modernization of the state while Plehve remained a representative of Russian nationalism and „political backwardness”. Their rivalry was depicted i.a. upon the basis of manuscript sources, part of the documents of the ministries of finances and internal affairs; they indicate that v. Plehve provided the tsar with false information about the undertakings of his opponent and even planned the application of police provocation against him.

R. WAPINSKI — The Consequences of the Partitions for the Development of Conceptions of the Polish State Territory . . . . . 451

By resorting to political publicistics, the belles lettres and guidebooks, the author depicts the confrontation in the course of the nineteenth century and the first quarter of the twentieth century of conceptions concerning the rebirth of Poland either within the borders of the former Commonwealth (1772) or delineated by the much more modest visions of an ethnographic Poland. The supporters of the latter were considerably less numerous and consistent; as a result, their opinions were heard not until the turn of the century. The second trend of the article pertains to the cultural differences which emerged due to the longterm division of Polish lands between Russia, Prussia and Austria; the author cites sources which indicate the alienation experienced by the less-educated Poles from various partitions upon the occasion of various encounters (e.g. hired rural workers from Galicia employed in Silesia).

A. GARLICKI — The History of a Provocation . . . . . 473

The intention of the article is to determine the authorship of a book entitled „The History of the Polish Communist Party in the Light of Facts and Documents”, published in 1934. There was no doubt that Jan Alfred Reguła, who appeared as the author, was only a pseudonym.

An analysis of source material leads to a conclusion that in this instance we are dealing with two provocations: on the part of the prewar secret police and that dating from the period of People's Poland. This complicated and involved issue constitutes a significant contribution to the history of the communist movement in Poland.

## MATERIALS

E. DUBAS-URWANOWICZ — Official and Private Correspondence in Contacts between the Commonwealth and the Empire. *Polonica* in the Haus- Hof- und Staatsarchiv in Vienna from the Years 1562—1587 . . . . . 497

This select list of inventory descriptions of letters exchanged between the Polish magnates and gentry on the one hand and the Austrian Emperor and dignitaries on the other hand, together with instructions and diplomatic reports, contains numerous secret material, including those written in cipher. This extensive collection concerning Polish affairs, primarily political but also economic, has been up to now exploited by historians to a minimal degree.

S. MELLER — The Head of State under the Surveillance of the French Police. Józef Piłsudski in Paris in 1921 . . . . . 511

The author has made use of i.a. archive material from the Parisian Archives de la Police and presents details of the visit paid by Józef Piłsudski in Paris in February 1921 and the efforts made by the French hosts to ensure the Polish head of state complete security. Vigilant police protection was caused i.a. by anonymous warnings issued probably by Russian émigrés or West European agencies of the Soviet Intelligence Service.